Nr. 71 (wydanie poranne). We Lwowie poniedziałek dnia 13 lutego 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	6 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Sałdaty hulają!

Lwów 13 lutego.

Jeden z naszych czytelników przysłał nam dzisiaj list, pisany do niego z Radomia pod datą 5 b. m., zawierający opis wiarygodny scen tak strasznych, takiego rozbestwienia się i krwiożerczości moskiewskiego żołdactwa, — a czego widownią było to nieszczęsne miasto w d. 3 b. m. — że czytającym tę relację, włosy dosłownie powstają na głowie z przerażenia i... grozy śmiertelnej. Uważne odczytanie i rozpowszechnienie tego opisu, zalecamy zwłaszcza naszym kolegom nad Wełtawą. Może to przyczyni się do otwarcia im oczu na barbarzyństwa rządu rosyjskiego, które niestety znajdują w nich z reguły żarliwych obrońców i zwolenników. Oto dosłownie przytoczony list:

Radom 5 lutego.

Piszę pod strasznem wrażeniem wypadków, jakie tutaj zdarzyły się w piątek ubiegły (3 b. m.) Kiedy właśnie pisałem do ciebie list poprzedni i nadmieniłem w nim, że słyszę znów krzyk i hałas (była godzina 1-sza w poł.), i po ukończeniu pisania wysłałem list na pocztę, zbliżyłem się do okna. Widzę: tłum z kilkuset osób idzie w stronę gubernji, stoją i wracają, policja naciera na nich. Jakiś oficer idący mimo, snać zląkł się i wskoczył do nadjeżdżającej dorożki i umknął czemprędzej. Idą dalej przed ogród. Na rogu ulicy, za ogrodem, zagradza im drogę wojsko i każe się rozejść. Oni stoją i powracają napowrót bez hałasów, bez śpiewów. Naraz oficer, komenderujący oddziałem, daje rozkaz „strzelać"; żołnierze dali salwę z karabinów i pada 29 osób zabitych, 52 ranionych, w tem 5 uczniów zabitych, kilku ranionych. Kilku żydów, reszta rzemieślników, dwie kobiety z dziećmi na rękach, kilkoro dzieci. Jedno niemowlę w kołysce zostało przez dzikiego sałdata przez okno umyślnie zabite.

Z domu, wprost ogrodu, za gubernją, **oficerowie i cywilni Moskale strzelali z okien** do ludzi na ulicy, — fakt, który został skonstatowany.

My staliśmy cały czas w oknie — nie wiedząc, że tam taki dramat się rozgrywa, bo nawet strzałów nie było dobrze słychać. Naraz, patrzymy — jadą dorożki i wiozą jedna za drugą, rannych do szpitala. Przed naszemi oknami policjant zatrzymuje jedną dorożkę, wskakuje na nią i zaczyna rewidować kieszenie jakiegoś konającego biedaka. Znajduje w nich jakieś papiery i zaczyna go bić najokropniej po głowie. Biedak wyprężył się i skonał pod razami policjanta.

Rany są u wszystkich straszne! Poprostu dziury, że ręka w każdą właziI, funt waty pakują odrazu! Zupełnie jakby strzelano kulami eksplodującemi! Spustoszenie takie sprawia nowy rodzaj kul w stalowych gilzach, jeśli trafiają z bliska.

Zabito p. Michałowską, żonę maszynisty. Mąż na wojnie, 4 dzieci w domu chorych na ospę. Ona z 5 tem małem szła do apteki po lekarstwo dla tamtych. Zabito ją i dziecko na miejscu.

Wczoraj wieczorem przywieźli 40 osób rannych ze Skarzyska, a pozostało tam zabitych 30 osób. Dziś znów z Ostrowca przyszły 4 wagony rannych. Szpitale przepełnione, nie ma w nich już miejsca.

Doktorów ogromny brak, wszystko zmobilizowane. Utworzył się komitet pań, które w szpitalu pomagają zakonnicom przy pielęgnowaniu rannych.

Gubernator wydał rozkaz, że jeżeli kto pójdzie jutro na pogrzeb ofiar, z robotników, czy inteligencji, każe do nich strzelać! Rozkaz ten został ogłoszony.

Jeszcze jeden fakt: Brat p. *** podniósł na ulicy chłopca lat 6, który miał brzuch przebity bagnetem i odcięty palec. Wnętrzności mu zupełnie wyszły, — umarł w szpitalu.

Reakcja od dołu.

Lwów 13 lutego.

Nowe i wprost niezrozumiałe wieści dochodzić poczynają z głębi Rosji, w które wierzyćby się nie chciało, gdyby nie to, że przynoszą je same antirządowe, lub opozycyjno-liberalne pisma rosyjskie. Mianowicie, w rdzennie rosyjskich gubernjach, objawiać się poczyna, jako odpowiedź na zaburzenia na kresach państwa, silny ruch reakcyjny najniższych warstw ludowych, wymierzony przeciw inteligencji i „liberałom"; zachowanie się zaś policji wobec tego ruchu wskazuje, że wywołał go sam rząd, jako *antidotum* przeciw dążeniom konstytucyjnym warstw inteligentnych. Pod wpływem wieści o rewolucji w Petersburgu, wywołanej jakoby przez angielsko-japońskich i żydowskich agentów, w Tambowie, Pskowie, Samarze, Kursku itd. wśród drobnego mieszczaństwa zawrzało; poczęły krążyć jakieś proklamacje, popi wygłaszać poczęli patrjotyczne kazania — i oto, jakby pod wpływem jakiegoś patrjotycznego paroksyzmu, miasta te stanęły otwarcie po stronie rządu i samodzierżawia, a zamanifestowały to w sposób tak dobitny, że n. p. w Kazaniu, na wniosek prezesa Towarzystwa wstrzemięźliwości, formuje się znowu oddział ochotników na wojnę z Japończykami, do którego zapisało się już mnóstwo młodzieży.

Prawdopodobnie któryś z rosyjskich mężów stanu sięgnął do wypróbowanego Metternichowskiego środka, lub przeczytał historję ruchu galicyjskiego w r. 1846, skoro powoli, nieśmiało, gra podobna i w Rosji objawiać się poczyna. Czytamy o tem w liberalnych petersburskich *Nowostiach:*

„Takich, kazano nam bić!" — Z temi słowami tambowski kupiec rzucił się na studenta i bić go począł. Policjant przypatrywał się temu spokojnie, a na wołanie studenta o ratunek, odpowiedział, że nic go to nie obchodzi. W tym samym Tambowie, niejaki Uskow, makler giełdowy, stanął na czele tamtejszego kupiectwa i organizuje je, odgrażając się głośno biciem inteligencji. Organizacja tambowska nazywa się „czarną sotnią", wywiera zaś ona w mieście terror prawdziwy, upatrując w inteligencji „liberałów". Na skargi, wnoszone w tej mierze, odpowiadają władze, że nic je to nie obchodzi.

W większych miastach tworzą się również podobne „sotnie", złożone z awanturników i wyrzutków społeczeństwa i krążą proklamacje i pisma ulotne. W Pskowie naprzykład idzie z rąk do rąk następujący dokument:

„Bijcie studentów!"

„Obecnie, studenci wszystkich uniwersytetów podburzają robotników fabrycznych w Petersburgu do buntu i strejku i wogóle są inicjatorami wszystkich brzydkich i przeciwnych prawu postępków i są szkodliwymi dla ustroju państwowego, a tembardziej w tak ciężkich dla Rosji czasach. W Pskowie utworzyła się uśmierzająca szajka, mająca na celu śledzenie działalności studentów i bicie ich, jako zdrajców i buntowników.

Bijcie więc studentów, za którymi nikt nie obstanie, ponieważ robią oni wiele złego dla państwa".

Podobna „uśmierzająca szajka" pojawiła się i w samym Petersburgu, gdzie powtórzyły się już kilkakrotnie napady tłumu na studentów. Jednego z nich raniono nawet w piersi. W tym samym Petersburgu popi zwołują swoich parafjan i tłómaczą im, że rozruchy wywołali przekupieni przez Japończyków liberałowie.

W Samarze formują się znowu jakieś „drużyny chłopskie", także do walki z „liberałami". Dawniej bywał zawsze kozłem ofiarnym żyd, teraz kolej przyszła na liberałów.— *„Szto jewrej? Liberał gadkij, jego bit'!"* — mówią chłopi.

Prowadzi się gra niebezpieczna. Z głębin rosyjskiego życia podnosi się coś plugawego, strasznego... Rośnie nowa społeczna siła, organizująca się w „sotnie", „szajki" i „drużyny". Są tam wodzowie, są zasady i pewność bezkarności, tak, że mimowoli przypominają się czasy Pugaczewszczyzny.

Tyle *Nowosti*, które apelują wreszcie do rządu, by położył koniec tej agitacji przeciw „liberałom" a która nieszczęściem skończyć się może dla żywiołu inteligentnego w Rosji i temsamem sprawę odrodzenia narodu na długie lat dziesiątki zepchnąć w otchłań ciemnoty. Tak! — liberalni mogą apelować, ale bogdaj, czy rządowi carsko-czynowniczemu nie zależy właśnie na tem, by masy ludu rosyjskiego w wiecznej utrzymać ciemnocie, — jako najlepszej podstawie autokratycznych rządów.

W drodze na pole walki.

Irkuck, 20 stycznia.

II.

(Irkuck, ogólne wrażenie; chińszczyzna; ruch; etap szpitalny; przedsmak wojny.)

Na pokładzie parowca było pełno i wszyscy pono odetchnęliśmy z wielką ulgą, gdyśmy się wreszcie wydostali z tumanów mgły i sąsiedztwa wysp lodowych, bujających po rzece. Na brzegu wrzask i hałas ogłuszający; woźnice, tragarze, przekupnie, idą o lepsze ze sobą, ale i to piekło się kończy, staję w Irkucku. Na ogół miasto robi wrażenie sympatyczne; ulice są szerokie, domy schludne i oryginalne. Cebule cerkwi prawosławnych dają miastu piętno rosyjskie, ale w ornamentyce domów przeważa chińszczyzna. Są to przeważnie domy z drzewa, parterowe, zaopatrzone w oryginalne werandy, otoczone ogródkami. Są one schludne i ładne. Nawet większe budynki, jak jeden z trzech wielkich hoteli, wcale elegancki hotel Metropole, jest również zbudowany z drzewa. W stylu chińskim utrzymany jest także łuk tryumfalny, wystawiony na uczczenie smutnej pamięci dla amurskiej ziemi Murawiewa. Ruch w mieście ogromny i tu po raz pierwszy czuję, że się zbliżam do terenu wojny. W koszarach, na większych placach, a nawet na ulicach odbywają się wojskowe ćwiczenia, przeważna część oddziałów jest jeszcze w strojach cywilnych. Jest to główna stacja etapowa, w której znajduje się ogromna liczba urzędników wojskowych i oficerów intendantury. Robią się tu podobno na poczekaniu krociowe majątki! Ale też i sposobności do wydania pieniędzy nie mało. Mieszkanie i środki żywności są tu bajecznie drogie, pomimo to, restauracje hotelowe i teatrzyki pełne po brzegi. Oficerowie hulają z damami *variété*, które przybyły tu ze wszystkich kątów Europy. Irkuck jest zresztą główną stacją handlu syberyjskiego i chińskiego z Zachodem, a to samo potęguje ruch, który trwa do 8 godziny. Wtedy zamykają się wspaniałe, zbytkowne magazyny, na ulicy robi się ciemno, a z zaułków wysuwa motłoch najdzikszej sorty. To też napady na spóźnionych nieco przechodniów są, jak mnie poinformowano, na porządku dziennym, pomimo licznych stróżów nocnych, którzy podobnie jak w Stambule, swemi halabardami od czasu do czasu stukają głośno o bruk ulicy.

Irkuck jest także ważną stacją lekarską. Stałe szpitale na linji wojennej zaczynają się dopiero w Mukdenie; pierwej były bardzo pięknie urządzone szpitale w Liaojanie, ale są w rękach Japończyków. Przejściowy szpital w Charbinie, gdzie sortują chorych przed wysłaniem ich do innych szpitali, ma podobno 30.000 łóżek. Stąd, po pierwszym opatrunku, szlą chorych na Wschód i Zachód. Właściwe pociągi sanitarne dochodzą tylko do Irkucka, stąd rekonwalescenci jadą zwykłymi pociągami. Sanitarne pociągi „Czerwonego Krzyża" urągają swej nazwie: są to poprostu stare, zdezelowane wozy towarowe, gdzie ranni duszą się jak zwierzęta. Cała pomoc lekarska w tych pociągach polegała na tem, że od czasu do czasu na żądanie żyjących wyrzucano trupów. Jedynem posłaniem była nawpół zgniła słoma. To też ludność tutejsza, która zna te szczegóły z naocznych doświadczeń, jest oburzona do żywego gospodarką funduszami „Czerwonego Krzyża", a nie mogąc liczyć na karę ludzką, wzywa publicznie w cerkwiach modlitwami Boga, aby pokarał rabusiów.

Zwiedziłem szpital w Irkucku. Urządzony ładnie i podobno dobrze prowadzony — bo nie przez Moskala! Naczelnym lekarzem jest Niemiec z prowincyj bałtyckich, a pracuje tu także dwóch lekarzy Polaków. W szpitalu zastałem przeszło 200 chorych, przeważnie ozdobionych orderami, zawieszonymi na koszulach lub nad łóżkiem. Za te ordery pozbywają się rąk, nóg i — życia! Szpital ten, to pierwszy przedsmak wojny! Gdyby można wszystkie bole i cierpienia jednego dnia w tych licznych szpitalach rosyjskich skoncentrować i oddać w jednym obrazie! Jakież straszne byłoby to malowidło!

Pod tem przygnębiającem wrażeniem wracałem do hotelu. Zamiast jęków biednych żołnierzy, zdaleka doszły mnie dźwięki muzyki i śpiewów. To panowie oficerowie ze swemi damami zabawiają się przy szampanie. Zrazu oburzyło mnie to, ale po chwili ochłonąłem. Co się dziwić tej dzikiej ochocie ludzi, skazanych z góry na cierpienia i śmierć? Każdy używa życia, jak umie i pragnie!

Zaopatrzyłem się jeszcze w różne drobiazgi i kładę się spać. Jutro znów przez Angarę i w dalszą drogę do Charbina.

Stwosz.

Listy z Paryża.

Paryż 8 lutego.

(Operetkowe zamachy, ich cel i geneza. — Polonica).

(*mł*) Mieliśmy tu w ostatnich dniach dużo huku i dymu, jak to zresztą zawsze bywa, gdy bomby eksplodują. Co prawda, tego huku i dymu było stokroć razy więcej, niż szkody, ale ostatecznie ci, którzy w dobrze zrozumianym interesie własnym zainicjowali i przygotowali te zamachy operetkowe z bombami prawdziwemi i sztucznemi, dopięli swego celu. Bo to fakt, że w całym Paryżu nie ma dzisiaj ani jednego, najbardziej nawet rusofilskiemi uczuciami przejętego osobnika, któryby miał jeszcze jakiekolwiek wątpliwości co do właściwych sprawców i właściwego celu owych zamachów z dynamitem, maszynami piekielnemi, bombami — i jak się tam te pukawki jeszcze nazywają. Jaurès w *Humanité* wypowiedział pierwszy otwarcie swoje zdanie, że sprawcami zamachów byli... agenci rosyjscy, ale Jaurès nie powiedział nic nowego, bo to podejrzywali od pierwszej zaraz chwili wszyscy; dzisiaj zaś wszyscy są tego pewni i śmieją się w duchu, lub na całe gardło — stosownie do tego, jakie zajmują stanowisko wobec aliansu franko-rosyjskiego — z niezręczności rosyjskiej. Jedynie pisma nacjonalistyczne i konserwatywne usiłują na gwałt ratować honor tak niemiłosiernie ośmieszonej sytuacji i jak baby histeryczne plotą koszałki opałki o terroryzmie rosyjskich rewolucjonistów w Paryżu, starając się przekonać ogół, że rząd rosyjski uczynił dobrze i słusznie, mordując na ulicach Petersburga bezbronnych robotników, bo tym nie o co innego chodziło, jeno o gwałty, rabunki, kradzieże, a wogóle o zaprowadzenie rządów terroru ulicznego.

Jota w jotę tak, jak życzył sobie tego rząd rosyjski, który, widząc z dnia na dzień gwałtowny spadek w kursie sympatyj społeczeństwa francuskiego dla caratu, chciał na gruncie paryskim zademonstrować *ad oculos*, jacy to zbrodniarze ci rewolucjoności rosyjscy i jak bezwzględnie trzeba ich zwalczać, tępić, niszczyć. W ślad za tem, poszły zamachy. Serję ich zaczął zamach na księcia Trubeckiego, attaché ambasady rosyjskiej w Paryżu. I tu właśnie wykazała policja rosyjska czarno na białem swoją niezręczność i — wyrażając się najoględniej — brak zastanowienia. Książę Trubecki i bomba — to coś tak śmiesznego, tak bezgranicznie śmiesznego, że myśląc o tem, Paryżanie biorą się za boki od śmiechu. Ależ ten książę Trubecki polityką zajmuje się akurat tyle, ile pan Combes np. myślami o pojednaniu się z Kościołem! Książę Trubecki jest światowcem w najszerszem tego słowa znaczeniu: mówi wprawdzie mało, udaje ogromnie myślącego, ale duszą całą tonie w sybarytyzmie duchowym i cielesnym, lubi szampan, kolacje i kobiety, szwęda się po teatrach, koncertach, zabawach, dekoruje swoją osobą promenadę i przyjęcia dyplomatyczne — gdzież więc mu tam myśleć o polityce! Nie myśli też o niej, ambasadorem zaś jest jedynie dla parady. I właśnie jemu, księciu Trubeckiemu, podłożono pod dom bombę! Doprawdy, coś głupszego trudno było wymyśleć! Paryżanie znają zbyt dobrze rewolucjonistów rosyjskich, choć stykają się z nimi bardzo rzadko, bo żyją oni w kółkach zamkniętych, aby mogli ich podejrzywać nawet o podobny nonsens, jak zamach na.. księcia Trubeckiego.

Agenci rosyjscy spudłowali więc i z pewnością przekonali się zaraz *post factum*, że skompromitowali siebie wobec rządu, a rząd swój wobec Francji. Ale bądź co bądź, wypełnili swój obowiązek, który polegał na tem, aby roztlić na nowo sympatje społeczeństwa francuskiego dla caratu, sympatje, które po wypadkach petersburskich zaczęły raptownie spadać, a na których ostygnięcie rząd rosyjski i oddane mu sfery we Francji pozwolić nie mogą, choćby dlatego, że Rosja potrzebuje na gwałt pieniędzy i puka znowu do

---

4)

Bronisław Bouffałł.

OLUTEK.

I dzień, który rozpoczął się pod dobrą wróżbą, skończył się dla Olutka fatalnie. Wróciwszy do Tangeru, przebrał się i poszedł na obiad, przekonany, że książę do późnej nocy będzie ucztował na pokładzie parostatku „l'Amiral Gérard" i że wieczór spędzi sam na sam z księżną na rozmowie o miss Clarence. Ale książę już siedział w sali jadalnej i niecierpliwił się, bo godzina obiadu wybiła, a kucharz spóźniał się z podawaniem do stołu. Po obiedzie zaś musiał zagrać obowiązkowe cztery robry winta z księciem i sekretarzem poselstwa, który pełnił jednocześnie obowiązki konsula, tymczasem księżna dostała migreny i zamknęła się w swoim pokoju. Na dobitkę, gdy wrócił do siebie i chodził po pokoju, jak tygrys w klatce, zastukali doń Jackson i Darnley, towarzysze wczorajszej odyssei, którzy przyszli wyciągnąć go na nową hulankę nocną. Ale wymówił się bólem głowy i zatrzasnąwszy drzwi za nieproszonymi gośćmi, rzucił się na łóżko, lecz nie mógł długo zasnąć, bo widział w ciemności duże, niebieskie oczy miss Clarence, przysłonione długiemi, leniwemi rzęsami i słyszał w ciszy nocnej jej dźwięczny, srebrny głos.

I księżna nie była zadowolona z dnia spędzonego w Dar-el Baidzie, nie miała bowiem sposobności znalezienia się sam na sam z mis Clarence i wybadania jej właściwych uczuć względem Olutka. Ale nazajutrz miss Clarence przyjechała do niej sama jedna na mule, w towarzystwie małego murzynka Dżilali, grooma z hotelu Cecil, bo mrs. Simson w powrocie z Dar-el Baidy przeziębiła się i musiała się położyć do łóżka. Chociaż księżna była wytrawną dyplomatką, to jednak wrodzony instynkt kobiecy podpowiedział odrazu młodej Amerykance, że chodzi tu o nic innego, jak tylko o wybadanie jej w kwestji, którą uważała za ściśle osobistą i do której, jej zdaniem, obcy nie powinni wtrącać swego nosa. Sama myśl, że księżna musiała przedsięwziąć ten krok nie bez wiedzy i woli Olutka, była jej niewypowiedzianie przykrą. Odpowiedzi jej były zresztą tak bezbarwne i wymijające, że księżna, zmiarkowawszy sama o co chodzi, przeszła niebawem w rozmowie na inny temat.

Miss Clarence, jako osoba praktyczna i realna, wszelkie uczucie traktowała z czysto ziemskiego punktu widzenia. Miłość była dla niej nie owym anielskim, rozmodlonym szeptem dusz ku sobie idących, jak ją opisują poeci, ale poprostu ścisłym i trwałym łącznikiem dwojga osób, posiadających jednakowe sympatje, gusta i upodobania. Do wczorajszej rozmowy w ogrodzie Olutek podobał się jej, jako zdrowy, tęgi chłopak, u którego domyślała się silnych, wyrobionych muszkułów; w wielu kierunkach mieli wspólne upodobania i gusta, z tą chyba różnicą, że on był więcej *fond of ridi g and huntig*, ona zaś — więcej *fond of boating and golfi g*. Nieraz też myślała o nim, że byłby to pyszny towarzysz przez całe życie, żałowała więc, że się niebawem rozstaną, bo o projekcie jego wyjazdu do Biarritz jeszcze nie wiedziała.

Bądź co bądź jednak w stosunku tym nie było dotychczas jeszcze nici wewnętrznej sympatji. Ale miss Clarence, wziąwszy po ojcu yankesie samodzielność, hart charakteru i zdrową organizację fizyczną, uodpornioną w dodatku odpowiedniem wychowaniem i sportami, odziedziczyła też po matce Irlandce nietylko cerę białości rozpalonego żelaza i duże, niebieskie oczy, lecz i celtycką rzewność duszy, wrażliwej na piękno, smutek i nieszczęście. Nie było w tem ani krzty sentymentalizmu, ale była duża, niezmierzona dobroć serca. Więc też wczorajsza rozmowa z Olutkiem odezwała się w jej duszy dźwiękiem harfy Erynu, tem bliższym i tem zrozumialszym, że w latach dziecinnych o uszy miss Clarence obiły się tradycje ponurego Devils's Acre w Dublinie. Dlatego też wczoraj tajemniczy głos wołał na nią w głębi duszy: o pójdź! pójdź za nim i z nim...

I przykro jej było, że ten dobry, miły towarzysz, zamiast przyjść do niej i powiedzieć proste słowa: kocham cię, bądź moją! używa pośrednictwa trzeciej osoby, tembardziej, że nie domyślała się, jak ścisły stosunek łączył księżnę z Olutkiem. O! z jaką radością podałaby mu wówczas dłoń w przyjacielskim uścisku i z jakiem niebem w duszy odpowiedziałaby mu również szczerze: bierz mnie, jestem twoją! Ale o tem wszystkiem nie wiedziała księżna, a jeszcze mniej domyślał się tego sam Olutek.

Dowiedziawszy się od księżnej, że jej rozmowa z miss Clarence spełzła na niczem, Olutek wpadł w czarną rozpacz i postanowił upić się na potęgę, wyszedł więc na miasto, aby odszukać Jacksona i Darnleya, o których wiedział, że w każdej chwili gotowi mu dotrzymać kompanji. Okazało się jednak, że obydwaj porucznicy siedzą już na odwachu na pokładzie krążownika „Captain Stonehenge" za awanturę, jaką zeszłej nocy zrobili w porcie. Wypiwszy bowiem niezliczoną ilość whisky and soda, Jackson i Darnley wdrapali się na mury odwiecznej cytadeli i połączonemi siłami czterech muskularnych ramion zepchnęli do morza starą, ośmiofuntową kolubrynę, pamiętającą jeszcze oblężenie Tangeru przez flotę księcia de Joinville, a używaną przez Maurów dla oznajmiania statków, wpływających do portu, poturbowawszy przy tej sposobności trzech kanonierów, renegatów hiszpańskich z Algeçirasu, którzy przybiegli na hałas. Klnąc więc, na czem świat stoi, wrócił do domu i zasiadł do odpisania bratu na jego list ostatni.

— Kochany Witoldzie — pisał — dziękuję ci za przysłanie tysiąca pesetów, ale niepotrzebnie posłałeś resztę do Biarritz, bo ja tam już nie pojadę, nie mam po co. Wszystko jest podłe, głupie, złe i wstrętne, a życie nasze, to najmarniejsza rzecz, jaka istnieje pod słońcem. Seneka, zdaje się, powiedział słusznie, że pierwszem marzeniem każdego człowieka powinno być — nie rodzić się wcale! Nie uwierzysz, jaki mam wstręt do całego świata, do ludzi, a przedewszystkiem do samego siebie i jak mi ciężko na duszy.

A zapisawszy całe cztery stronice skargami i utyskiwaniem na los i na ludzi, przypomniał sobie, że w gruncie rzeczy nie ma znowu czem tak bardzo się martwić. Miss Clarence mogła wszak nie zrozumieć ukrytych intencyj księżnej, mogła zresztą wprost nie chcieć zwierzać się obcej bądź co bądź osobie. I postanowił zaraz nazajutrz pójść do niej i rozmówić się sam osobiście i stanowczo. Ja ją kocham, kocham, kocham! — powtarzał, biegając po pokoju i czuł, że miłość rozsadza mu piersi i że gdyby od niej usłyszał, że go też kocha, to chybaby umarł, albo oszalał z radości i szczęścia.

Nazajutrz jednak zabrakło mu do tego odwagi, albowiem bardzo często iskra gorejącego uczucia tli pod warstwą popiołu nieśmiałości. Olutek czuł, że w chwili decydującej język, jak to powiadają, stanie mu kołkiem w gębie. A że wstyd mu było przyznać się do tego nawet przed sobą samym, więc zwlekał naumyślnie z wyjściem z domu, bo nie stracił jeszcze nadziei, że uda mu się wynaleźć jakiś powód, któryby mu pozwolił odroczyć stanowczą rozmowę, przynajmniej do dnia jutrzejszego. Wreszcie wytłómaczył sobie, że w każdym razie nie należy iść do miss Clarence, nie uprzedziwszy księżnej. Szedł więc właśnie do niej, gdy pod cienistemi arkadami bramy morskiej usłyszał po za sobą wołanie:

— Dzień dobry panu. mr. Allie! Dokąd tak wcześnie?

(Ciąg dalszy nastąpi).

szkatuł francuskich o bagatelkę 800 miljonową. W tym celu chwycono się bomb, napełnionych w przeważnej części materjałem nieszkodliwym, urządzono „dla oka“ serję „na szczęście“ nieudałych zamachów, których rezultatem było, że Paryż zyskał na pewien czas temat do bardzo dowcipnych i uciesznych dysput...

Przed kilku dniami odbył się tu zapowiadany oddawna bal polski, urządzony przez „Bratnią pomoc“ kształcących się w Paryżu studentów polskich we wspaniałych, stylowych salonach Vefoura w Palais Royal. Osób zebrało się kilkaset, pomimo to jednak zebranie sprawiało wrażenie zabawy prywatnej, tak serdeczny i miły panował przez cały czas nastrój. Do powodzenia balu przyczynił się, obok wyboru lokalu, wybornie ułożony program koncertu, który poprzedził bal właściwy. Do współudziału w nim zaproszono troje artystów: bawiącą tutaj znakomitą śpiewaczkę duńską pannę Kelter-Wesenberg, pianistę p. Ditha i barytonistę p. E. Heinzego z Warszawy. Po koncercie odbyło się ciągnienie tomboli artystycznej, na którą fanty dali nasi malarze i rzeźbiarze, przebywający na studjach w Paryżu. Koło pół nocy rozpoczął się bal właściwy i przeciągnął się do świtu, pozostawiając uczestnikom dużo miłych i pięknych wspomnień.

Z innych spraw polskich regestruję naprędce odznaczenia, które dostały się przebywającym nad Sekwaną rodakom naszym. I tak: dr. Józef Babiński awansował na oficera legji honorowej, p. Bronisław Kozakiewicz na oficera wychowania publicznego, a p. Aleksander Schurr otrzymał palmy akademickie, czyli tytuł oficera Akademji. P. Schurr, oprócz udziału w pismach francuskich, jest stałym współpracownikiem *Bulletin-Polonais*, gdzie umieszcza krytyki artystyczno-literackie, a także niekiedy udatne przekłady z poetów polskich.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 13 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza l. 6), o godzinie 6 wieczorem, Doc. uniw. dr. K. Hadaczek: „Sztuka rzymska, cz. II“ (z obrazami świetlnymi) — W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja l. 4, II p.), o godzinie 7½ wieczorem, prof dr. B Dembiński: „Ostatnie lata Rzeczypospolitej Polskiej (1788—1795)“.

Teatr miejski „Królowa cyganów“, operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Poniedziałek, (13) Katarzyny. — Jordana św. — (31) Kyra i Joana. Wschód słońca o godzinie 7 minut 18 zachód o godzinie 5 minut 12.

Stan powietrza. Godzina 6 rano: Ciepłota — 9 R. Pogoda.

Związek okręgowy lwowski T. S. L. Zjazd delegatów Związku zwołany został na środę 15 bm. Posiedzenia (o godz. 10 przed południem i o 4 popołudniu) odbywać się będą w lokalu Związku naukowo literackiego (gmach Skarbkowski ul. Teatralna l. 23, II p.). Na porządku dziennym: Sprawozdanie prezydjum z dotychczasowych czynności. Obecny stan prac T. S. L. w okręgu lwowskim. Sprawy finansowe Związku. Sprawa burs włościańskich.

Losowanie sędziów przysięgłych. Dziś przedpołudniem odbyło się w sądzie krajowym dla spraw karnych losowanie sędziów przysięgłych na II zwyczajną kadencję, rozpoczynającą się w dniu 9 marca b. r. W losowaniu wzięli udział prezydent Przyłuski, radcowie Garlicki i Jasiński, prok. Zakrzewski i adwokat dr. Mikuliński. Wylosowani zostali jako sędziowie główni: pp. Hazlakiewicz Henryk wł. dóbr Teklów, Brün Angelo dyr. Tow. wzaj. kred. Lwów, Oleksiński Stan. zarządca mlecz. przewors. Lwów, Chromy Ignacy piekarz Lwów, Lewakowski Aleksander sekr. Banku hip., Krawiański Fr kupiec Lwów, Pfau Izrael wł. real. Lwów, Bombach Izak wł. realn. Lwów, Hanner Arnold kapitalista Lwów, Reiss Leib dzierżawca dóbr Dyniska, Fischel Lieber wł. realn. Lwow, Gruszyński Jan wł. realn. Lwów, dr Dulęba Kazimierz insp. Kółek roln Lwów, Lewicki Wojciech rolnik Prusy, dr. Selzer Józef lekarz Lwów, Żmudziński Fran. urzędn Kasy Oszcz. Lwów, dr. Zabłocki St. lekarz Lwów, br Horoch Adam wł. dóbr Winniczki, Piwko Tomasz rolnik Sokolniki, Ortner Majer wł. realn. Uhnów, Narolewicz Bazyli wł. realn. Zniesienie, Bauer Bronisław wł. realn. Lwów Jankowski Aleksander wł. realn. bednarz Lwów, Gajewski Adolf rządca dóbr Romanów, Sielecki Leonard kupiec Lwów, Drozdowicz Antoni wł. realn. Lwów, Drdacki Henryk emer. adj. sąd. Lwów, Beauvale Leopold zegarmistrz Lwów, Weigel Milleret Józef wł. dóbr Żerniska pow. Gródek, Honkiszewski Adolf wł. realn. malarz Lwów, Bracock Alfred kupiec Lwów, dr. Adam Ernest sekr. Izby handl. i przem. Lwów, Bilewicz Maurycy spedytor Lwów, Porjes Schmerl wł. realn. Lwów, Gold Norbert wł. realn. inż. Lwów i Jampolski Kazimierz wł. dóbr. Łowcza, pow. Cieszanów. — Jako zastępcy wylosowani: Rollauer Jakub dzierżawca kawiarni Lwów, dr. Feiles Karol urz Banku hip. Lwów, Rybiński Jan szewc Lwów, Łoziński Roman urz. Banku kraj. Lwów, Haber Samuel dzierż. kawiarni Belle vue Lwów, Mieszkowski Kazimierz kupiec Lwów, Czajkowski Filibert urz. Kasy Oszcz. Lwów, Garton Ignacy wł. realn. Lwów i Gottlieb Samson kupiec Lwów.

„Schronisko“, Tow. kobiet zawodu pocztowego, odbyło dnia 5 bm. doroczne walne zgromadzenie. Na zgromadzeniu tem zamianowano członkami honorowymi w uznaniu prawdziwych zasług p. prezydenta Seferowicza i p. radcę Marescha. Uchwalono też przeprowadzić zmiany w statucie, a to: że odtąd członkiem Tow. może zostać każda funkcjonarjuszka pocztowa, a nie jak dotąd tylko pewna ich kategorja, a także rozszerzono zakres działania Tow. w tym duchu, aby przychodzić z pomocą moralną i materjalną członkom, zostającym w czynnej służbie nietylko emerytkom. Następnie wybrano przewodniczącą Julję Szydłowską, zast przewod. Marję Dziubińską, sekretarką Felicję Korabiewską, kontrolorką Amelję Zderkowską; do wydziału weszły: Helena Jarosiewicz, Marja Krynicka, Jagwiga Schuman, Stanisława Proczkowska, Marja Wilkowska, Kamila Watzkówna.

Miejskie porządki. Piszą nam z Kastelówki: Koło kościoła Marji Magdaleny i na ulicy Krzyżowej, panują stosunki wręcz niemożliwe, góry lodu zalegają ulice, trotuary nigdy nie czyszczone i piaskiem nie posypane, tak, że trzeba wielkiej odwagi, aby się puścić do miasta.

Akcja ratunkowa zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych dla ludności, dotkniętej klęską posuchy. Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych, otrzymawszy w październiku ubiegłego roku z prezydjum namiestnictwa 20000 koron na podjęcie akcji ratunkowej dla ludności dotkniętej klęską posuchy, dostarczył na zamówienia Kółek rolniczych po dzień 8 lutego br. 14500 centn. metr. otrąb żytnich, pszennych i omielicy, 650 cent. m. makucha repakowego, 300 cent. m. buraków pastewnych, 24 wagonów słomy, 3 wagony siana, 6 wagonów owsa, 4 wagony jęczmienia, a wobec ogromnego braku fasoli do sadzenia w zachodniej części kraju, zakupił obecnie 25000 klg. fasoli, który to znaczny zapas w przeciągu 5 dni został wprost rozchwytany przez zarząd Kółek rolniczych. Oprócz tego brał zarząd główny udział w rozdziale otrąb z magazynów wojskowych, których otrzymał przez Towarzystwo rolnicze w Krakowie 36 wagonów dla Kółek rolniczych zachodniej części kraju, a przez Towarzystwo gospodarskie 30 wagonów dla Kółek na wschodzie.

U łoża chorej arcyksiężnej Bianki, czuwa, jak zazwyczaj w takich wypadkach, dr. Adam Czyżewicz, do którego arcyksiężna pono ma szczególniejsze zaufanie. On też podpisuje biuletyny, z których ostatni opiewa, że arcyksiężna i jej synek mają się zupełnie dobrze.

Ubogiego ucznia IV klasy, sierotę, który potrzebuje 40 koron na opłatę szkolną, polecamy raz jeszcze gorąco sercu naszych czytelników. Na zapytanie, wystosowane do gospodarza klasy, otrzymaliśmy odpowiedź następującą: „Chłopiec, o którego W. Panu chodzi, odznaczał się w klasach niższych wzorową pilnością i robił dzięki temu zadowalające postępy w naukach. Lecz w tym roku wyniki jego pracy były ujemne (otrzymał złą notę z j. greckiego), co jednak przypisałbym raczej zupełnemu brakowi środków do życia, — żyje bowiem tylko z łaski litościwych ludzi, — aniżeli lenistwu. Zachowanie się chłopca w klasie jest nienaganne, jednak wybitniejszych zdolności nie ma“... Chłopak pragnie ukończyć czwartą klasę, aby przejść później do jakiegoś zawodu praktycznego, polecamy go więc szczerze dobroci naszych czytelników.

Wieczór rozmaitości. W sobotę dnia 11 lutego odbył się wieczór rozmaitości, urządzony staraniem wychowanków internatu im. G Piramowicza dla uczniów seminarjum naucz. we Lwowie, w sali własnej przy ul. Leona Sapiehy 33. Wieczór rozpoczął się odegraniem przez orkiestrę własną pod batutą prof. Józefa Lubczyńskiego „Wieńca młodzi polskich“, następnie nastąpiły produkcje chóru, który odśpiewał Bursy „Gondolierę“. Seminarzysta IV roku p. Tiger odegrał solo na skrzypcach Verdiego i Fantazję z „Trubadura“ przy akompaniamencie fortepianu przez p. Protaszewicza. Deklamacja „Śnił mi się dziwny kraj“ K. Królińskiego wzbudziła ogólne zainteresowanie. Następny punkt programu zajął pastel sceniczny z życia nauczyciela ludowego w 1 akcie p. t. „Na Posterunku“ przez Królińskiego.

Nożowcy przy robocie. Wasyl Czapkowski i Stanisław Stanek, obaj służący w ruskiem seminarjum duchownem i Grzegorz Słupski, dozorca kamienicy, napadli wczoraj zupełnie bez powodu, a z samej fantazji tylko na przechodzącego ulicą Gródecką w towarzystwie swej żony i siostry Wiktora Panasiewicza, ślusarza kolejowego. Stanek i Słupski przytrzymali go za ręce a Czapkowski żgnął go nożem w lewą stronę głowy. Równego losu doznał towarzyszący Panasiewiczom inny ślusarz kolejowy, Kazimierz Groszek, który widząc swojego kolegę w opresji, pospieszył mu z pomocą. Groszek otrzymał dwie rany w kark. Policja aresztowała wszystkich trzech zbójów i osadziła w aresztach, zaś ciężkie rany niewinnych ofiar zwierzęcych instynktów nożowców, opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Zguba. Salomon Steinberg, zgubił wczoraj 4 proc. list zastawny gal. Banku hipotecznego na 1000 kor. z kuponami i talonem.

Zgubiony „Murga“. Pies buldog żółty z białem podbrzuszem, a wabiący się „Murga“, zginął wczoraj z podwórza domu pod l. 35 przy ulicy Kazimierzowskiej. Znalazca tego psa, po oddaniu go u dozorcy domu przy ulicy Kołłątaja 7, otrzyma stosowną nagrodę.

Ucieczka więźnia. Wczoraj popołudniu, uciekł z zakładu karnego przy ulicy Kazimierzowskiej N. Ledwoś, odsiadujący tam karę 4 letniego więzienia. Zbiegły wyłamał okno w pracowni tkackiej, w której był od rana zajęty i spuścił się z piątra po sznurze na ul. Karną i znikł bez śladu. Ledwoś ubrany był w szary aresztancki mundur.

Kronika krakowska. (Telefonem.) Pogrzeb śp. Jadwigi Brzozowskiej odbył się wczoraj po południu. Pogrzebem zajmował się brat jej Hubert, artysta sceny lwowskiej. Na prośbę brata, a za zgodą rządu sekcji zwłok zmarłej nie przeprowadzono. Pogrzeb odbył się z „Collegium medicum“ o godzinie 3 po poł. Publiczności zebrało się tyle, że służba pogrzebowa nie mogła się przecisnąć z trumną. Kondukt prowadził wikary parafialny.

W sprawie prof. Zdziechowskiego odbył się wczoraj wiec akademicki, na którym 154 głosami przeciw 139 uchwalono rezolucję, którą bez względu na przekkonania polityczne prof. Zdziechowskiego, potępia formę protestu, przeciw opinji, wyrażonej przez niego o zajściach warszawskich.

Powrót z zesłania. Były minister spraw wewnętrznych, ks. Światopołk Mirski, na krótko przed swojem ustąpieniem, pozwolił księdzu katolickiemu, Norbertowi Szukanowskiemu, powrócić do kraju północno-zachodniego, z którego w r 1893 wysłany był do gub. penzeńskiej pod dozór policyjny.

Poważne niebezpieczeństwo. Wojna rosyjsko japońska nietylko straszna jest rozlewem krwi, ale także niebezpieczeństwami epidemji, jakiemi grozi na przyszłość. Okólnik rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych stwierdza możliwość wybuchu cholery z wiosną i wzywa władze do poczynienia odpowiednich zarządzeń. Ze wskazówki tej poważnej powinne skorzystać i nasze władze, zwłaszcza miejskie i dziś już poczynić kroki zapobiegawcze. O ile nam wiadomo, fizykat m. Lwowa liczy się już z tą ewentualnością.

Dyskusja o ustawodawstwie prasowem. Z Wiednia pisze nasz korespondent: Na zaproszenie związku literackiego, zebrało się d. 9 b. m. grono osób z polskiej inteligencji w Wiedniu na swobodną pogawędkę o ustawodawstwie prasowem. Na prośbę prezesa związku p. Krzywoszewskiego, pogadankę zagaił członek komisji pras. pos. Merunowicz, przedstawiając dotychczasowe prace tej komisji a w szczególności stanowisko posłów polskich. Z członków Koła polskiego w pogawędce udział wzięli oprócz p. Merunowicza, posłowie dr. Górski, dr Binder dr. Petelenz i dr. Małachowski oraz liczni inni goście i członkowie związku. W ten sposób osobistości z najróżnorodniejszych obozów politycznych mogły zetknąć się ze sobą i z całym spokojem omówić kwestję, należącą do rzędu bardzo drażliwych. W końcu wybrano komitet, który pod przewodnictwem pos Merunowicza, na podstawie projektu rządowego i dotychczasowych prac komisji, ułoży ściślejsze ramy do dalszej dyskusji.

Pożegnanie urzędnika. Z Wiednia piszą nam: Grono urzędników ministerjalnych polskich żegnało onegdaj ucztą koleżeńską Zygmunta Żeleskiego, urzędnika ministerstwa spraw wewnętrznych, który, mianowany starostą wyjeżdża do Strzyżowa dla objęcia urzędu w nim. P. Żeleski podczas pobytu w Wiedniu zdołał pozyskać sobie w wysokim stopniu sympatję tutejszej kolonji polskiej, która, z żalem go żegnając, ma przekonanie, że potrafi on i na nowem stanowisku wnet zjednać sobie przyjaźń jednych a zaufanie drugich.

Z Petersburga donoszą *Odesk. Nowosti*, że redakcję *Rus Bogactwa*, skutkiem „nieprzewidzianych okoliczności“, zmuszeni zostali opuścić publicyści: Anneński, Pieszechonow, Iwanczyn Pisarew, profesor Kariejew, Miakotin, Siemieński i A. Nowikow; redakcję *Prawa* — Hessen i redakcję *Naszych dni* prof Chodski, Bogucziarski, Prokopowicz i Szczegolew. Generał gubernator petersburski Trepow zawiadomił redakcję tego ostatniego dziennika, iż będzie czytał osobiście każdy jej numer.

Nowa sztuczka wyborcza. Wszystko idzie z postępem, a więc i przysłowiowa „kiełbasa wyborcza“ straciła na aktualności. Całkiem nowego sposobu „agitacji“ popróbowało — ze skutkiem choć odmiennym — dwu kandydatów przy ostatnich wyborach na Węgrzech. Oto w pewnym okręgu wyborczym kandydat rządowy, który wiedział, że wyborcy często biorą pieniądze za głosy, a następnie oddają je kandydatowi innemu, postanowił zabezpieczyć się przeciwko niespodziance tego rodzaju. Wyborcom swoim zamiast gotówki wręczył książeczki kasy oszczędności, płatne atoli dopiero nazajutrz po wyborach tj. 27 stycznia. Kontrkandydat dowiedziawszy się o tem, uknuł szatański plan podstępu. Zgromadził wyborców, którzy nie mieli zaufania do książeczek kasy oszczędności, i w te przemówił do nich słowa: „Moi dobrzy ludzie! Wasz kandydat chce was oszukać. Gdy przyjdziecie po wyborach z książeczkami do Kasy, wyrzucą was stamtąd za drzwi. Ale ja was wybawię z kłopotu. Głosujcie na mnie, a ja książeczki, niemające i tak żadnej wartości, zaraz teraz wykupię za gotówkę“. Wyborcy chętnie zgodzili się na to. Kontrkandydat książeczki wykupił i został wybrany posłem. Po wyborach zgłosił się do kasy oszczędności i podjął złożone pieniądze. W taki sposób pieniądzmi swojego przeciwnika opłacił swój wybór i jeszcze zostało mu trochę grosza.

Ogólny dług państwowy Rosji wynosił z początkiem roku bieżącego 7·2 miljardów rb., w porównaniu z sumą długu na początku roku zeszłego więcej o 700 milj. rubli. Na rok bieżący wyznaczono na spłatę zobowiązań z tytułu długów 300 milj. rubli.

Kapelani polscy na teatrze wojny. *Russk. Inw.* donosi, że z rozkazu władz wojskowych przy sztabie brygad strzelców; 1 ej z Płocka i 2 ej z Częstochowy, które udały się na teatr wojny, ustanowiono na czas operacyj wojennych posady kapelanów katolickich po jednym przy każdej brygadzie, każdemu zaś z nich dodano służbę kościelną i osobistą również z pośród żołnierzy wyznania rzymsko katolickiego. Koszty ministerstwo wojny przyjęło na siebie. Jak wiadomo, obiedwie brygady zmobilizowano przy udziale rezerwistów z Królestwa, prawie wyłącznie katolików. Z djecezji płockiej przeznaczony został na kapelana ks. Henryk Żmijewski.

Z kraju.

Gródek Jagielloński. *(„Sokół“.)* Towarzystwo to, dzięki energji prezesa p. Kowarzyka i innych, chętnych idei sokolej, przyszło do posiadania pięknego gmachu, gdzie życie towarzyskie zaczyna bić żywszem tętnem i zapowiedziano szereg zabaw. Podzięka należy się A. Starosolskiemu, który cały wolny czas poświęcił bezinteresownemu wymalowaniu kurtyny i potrzebnych dekoracyj.

Publiczności tutejszej należy się również pełne uznanie, gdyż zawsze z otwartemi rękoma popiera nasze Towarzystwo i przyczyniła się do upiększenia gmachu różnymi darami. Przy odbytym wyborze weszli do wydziału pp.: A. Kowarzyk jako prezes, Kozanowicz wiceprezes, Bogucki sekretarz, Le Bouton skarbnik, Bogdanowicz gospodarz, Bobowski, Goebel, Kudła, ks Rysz i Szturma (junior) jako wydziałowi. Szczęść Boże do dalszej pracy!

Husiatyn. *(Z karnawału)* Karnawał w całej pełni. W styczniu mieliśmy dwa wieczorki, pierwszy kasynowy nieco zawiódł, gdyż zacząwszy się o godzinie 10 wieczorem skończył się po godzinie 2, natomiast potem do 6tej rano bawili się sami panowie nader wesoło z rozmaitemi figurami; drugi wieczorek połączywszy *dulce cum utili*, wypadł wcale nieźle. Okolica dopisała, to też do kadryla stanęło około 30 par; bawiono się ochoczo aż do 6 rano.

Wieczorek był urządzony na cel Towarzystwa Szkoły ludowej.

(Wybory) Dnia 3 i 5 b. m odbywały się tutaj wybory połowy rady gminnej; nastąpił kompromis, to też głosowanie było spokojne. Funkcję komisarza rządowego spełniał p. Jagusiński; w trzeciem kole wybrani między innymi radca p. Chlamtacz, inspektor podatkowy p. Gądek i ks Teodorowicz, w pierwszem kole po. sędzia Władysław Baldini, zarządca poczty Władysław Gasperski, adwokat dr. Grabscheid i Natanson.

(Drożyzna) U nas tu raj — prawdziwe miejsce rozkoszy. Pomieszkań brak, a te które są, nadzwyczaj wygórowane, opał łatr (4 fury) z rąbaniem około 32 złr. — mleka się nie dokupić — o maśle mowy niema.

*** Po zaproszenia** na bal prasy uprasza się zgłaszać do członka komitetu p. Aleksandra Milskiego (ulica Akademicka l. 10), gdzie też można nabywać pozostałe jeszcze loże i krzesła w Filharmonji, a mianowicie: Loże parterowe po 40 kor., loże mezaninowe po 50 kor., loże I p po 25 kor., loże II p. po 15 kor., wreszcie fotele na II p. po 3 i 2 kor.

*** Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy ogrodu Mniszka.

*** Z Filharmonji lwowskiej.** Koncert najbliższy w Filharmonji odbędzie się dnia 2 b. m. Słynny skrzypek od dawna we Lwowie niesłyszany, Cezary Thomson, zachwyci wspaniałą grą swoją wszystkich melomanów. — Przed sześciu laty urządziło dla znakomitego artysty koncert we Lwowie nasze galic. Towarzystwo muzyczne. Thomson miał wówczas niesłychane powodzenie.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla ubogiego ucznia IV klasy, złożyli w naszej administracji: Kazimierz 1 kor., Romuald 1 kor, Stanisław 1 kor, Zofja 1 kor., „kolega“ 1 kor, Henryk 1 kor., stół nr 1 u Musiałowicza i Janika pp. K K. 1 kor., Józef B. 1 kor., M & J. 2 kor, Tas-ski 1 kor., M S 1 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek, „Królowa cyganów“, operetka w 3 aktach Rudolfa Dellingera.

Jutro we wtorek, po raz pierwszy (nowość) „Pozłacana głowa“, komedja w 3 aktach Tadeusza Konczyńskiego.

W środę, „Królowa cyganów“, operetka.

We czwartek, „Pozłacana głowa“, komedja.

„Kosmos“, zeszyt 11—12 r. XXIX, zawiera: Kilka wycieczek w źródliska Bystrzycy, Łomnicy i Cisy czarnej. O tkance limfatycznej w nerce niektórych ryb, podała A Drzewina. Prace naukowe śp. Władysława Satkego, podał E. Romer. Sprawozdania z prac polskich na polu fizyki za lata 1901 i 1902, opracował M. Smoluchowski. Sprawozdania z literatury przyrodniczej, podali J Dzięgzielewicz, E. Romer, W. Friedberg, M. Smoluchowski i S. Opolski. Wspomnienia pośmiertne.

„Ogrodnictwa“, zeszyt 2, za luty, zawiera: B. Malecki: Róża. K. Jakimionek: Dobór warzyw. Dr. J Trzebiński: Pomarańczowordzawe plamy na liściach drzew śliwkowych (z rycinami). K Brzeziński: Warszawska udziałowa spółka ogrodnicza, K. J.: Bławatki na kwiat cięty (z rycinami). J. B.: W kwestji nawożenia. K. J: Wystawa ogrodnicza w Krakowie (ciąg dalszy). Ze spraw ogrodniczych. Piśmiennictwo ogrodnicze. Kronika.

Jerzy Brandes: „Rosja“. Za zezwoleniem autora, przełożyła M. Sarnecka, Lwów 1905. Nakład Księgarni polskiej (B. Połonieckiego). W swoim czasie zamieściliśmy kilka ustępów z tej obszernej i nader ciekawej pracy słynnego krytyka, która jest owocem jego naukowej wycieczki do caratu w r. 1887. Miał on w ciągu dłuższego czasu sposobność poznania tamtejszego życia w mieście i na wsi, widział R się w jej zimowym i letnim stroju, zetknął się z ludźmi rozmaitych narodowości klas społecznych i przekonań, to też wrażenia jego są niezwykle liczne i bogate. Na szczególniejszą jednak uwagę zasługuje część druga, poświęcona literaturze rosyjskiej. Szczególnie plastycznie skreślone są sylwety Puszkina, Lermontowa, Gogola, Turgeniewa, Dostojewskiego i Tołstoja. Obszerna ta książka (352 stronic) wydana pod względem typograficznym ładnie, wyszła z pod pras Drukarni narodowej w Krakowie. W dzisiejszej dobie jest ona w całem tego słowa znaczeniu aktualną.

Hr. Montignoso.

Sprawa hrabiny Montignoso nie schodzi ze szpalt prasy; z wielu stron odzywają się głosy, że jest to nowa intryga kamaryli dworskiej, chcącej za każdą cenę zgubić hrabinę. Korespondent *N. Fr. Presse*, który rozmawiał z hr. Guicciardini, twierdzi, że tenże nazwał wszystkie doniesienia wymysłem; dla hrabiny ma serdeczne współczucie jako dla nieszczęśliwej kobiety. Ona sama oświadczyła, że jest w dalszym ciągu ofiarą intryg, ukutych na dworze drezdeńskim. Rząd saski zapowiada ogłoszenie rezultatu konferencji, jaka się odbyła we Florencji pomiędzy hrabiną a radcą saskim drem Körnerem w obecności konsula niemieckiego. Stosownie do tego rezultatu wydane zostaną zarządzenia w sprawie dalszego wychowania córeczki Anny Moniki.

Na konferencji tej odczytał Körner rozkaz króla, ażeby hrabina wydała dziecko, hrabina odparła, że dobrowolnie tego nie uczyni. Körner udał się więc do Rzymu, ażeby w tej sprawie porozumieć się z gabinetem włoskim. Tam oświadczono mu, że ustawy włoskie nie mają postanowienia, któreby upoważniało władze do odebrania dziecka siłą, Körner twierdzi, że zwłoka jest niepodobną, gdyż „hrabina prowadzi życie kokoty“, nie ma więc najmniejszej kwalifikacji do wychowania dziecka. Na razie nie wiadomo, czy Körnerowi się uda skłonić rząd włoski do użycia przeciw hrabinie siły. We Florencji są przekonani, że hrabina jest ofiarą intryg swej damy honorowej, która była, jak się okazuje, szpiegiem kliki.

Znający dokładnie hr. Guicciardini, zapewniają, że jego stosunek trzymał się ściśle w granicy form towarzyskich. Nie ma on w sobie ani cienia usposobienia donżuańskiego, owszem jest człowiekiem bardzo poczciwym i ogólnie szanowanym. Okazuje się także, że twierdzenie dzienników drezdeńskich, jakoby hr. Montignoso mieszkała w willi jego ojca jest prostym wymysłem. Willa ta należała przedtem do senatora Mantellini, a teraz do Anglika, Crafforda. Obronę swych praw jako matki powierzyła hrabina adwokatom Munichi i Rosadi.

Niezawisłość Albanji.

Giornale d'Italia przynosi rozmowę swojego redaktora z księciem Albertem Ghika, wybranym niedawno naczelnikiem wszystkich komitetów agitujących w Francji, Włoszech, Rumunji i Belgji na rzecz walki o swobodę Albanji. Książe twierdzi, że w ostatnich czasach, na półwyspie Bałkańskim, kwestja niezawisłości Albanji wysunęła się na plan pierwszy. Wilajety monasterski i salonicki zamieszkałe są głównie przez Albańczyków, a pół miljona mieszkających tu Słowian, nie jest w stanie zaważyć na losach tego kraju. Przy tem, prawdziwymi wrogami Albanji nie są Serbowie lub Bułgarzy. Główne niebezpieczeństwo grozi Albańczykom ze strony Austro Węgier i jeśli kiedykolwiek Albanja rozwinie sztandar niezawisłości, Austro-Węgry z pewnością wmieszają się w grę. Na szczęście, ciążenie jej ku Salonice, napotyka na opór w polityce Włoch i Rosji, a także Anglji. Równocześnie, a solidarnie z Albańczykami, powstanie również 600.000 Kucowałachów.

Zdaniem księcia Ghiki, państwa bałkańskie dobić się mogą spokoju tylko za cenę niezawisłości Albanji.

Witte a Polacy.

(Oryginalna korespondencja „Dziennika Polsk.“)

Warszawa 10 lutego.

Jeden z wybitnych ludzi politycznych miał sposobność rozmawiania z ministrem Wittem o sprawie polsko rosyjskiej. Witte oświadczył w toku rozmowy: 1) Że komitet ministrów omawiać będzie tę sprawę najwcześniej za sześć tygodni dopiero. 2) Że Polacy nie mogą się spodziewać wielkich reform, lub wielkich ustępstw, a tylko na razie pewnych ulg.

Gdy interpelant spytał go o przyczynę tego, podnosząc zarazem doniosłość porozumienia polsko rosyjskiego dla całego słowiańskiego świata, Witte odparł zupełnie wyraźnie i jasno, że Polacy dlatego wielkich reform spodziewać się nie powinni, bo gabinet berliński postawił to jako warunek *sine qua non* neutralności, czy ewentualnego sojuszu.

Jakkolwiek wyda się wam może nieprawdopodobnem do prawdy, ażeby minister mógł w tak jasny sposób się wyrazić, to jednak zapewniam, że tak istotnie było. Wogóle, w ostatnich czasach wszyscy, którzy zbliżyli się do Wittego, zauważyli, że zdania swe wypowiada z wielką stanowczością i otwartością. O stosunkach osób, nawet wysoko położonych, odzywa się ironicznie, a nawet krążyła w Petersburgu pogłoska, że na pewnem poważnem zebraniu miał się wyrazić, iż zamiar utrzymania samodzierżawia jest „nieszczęsną głupotą“.

Dziś przeciw Wittemu zwraca się cała zaciekłość czynowniczej partji reakcyjnej, zdaje się jednak, przynajmniej na razie, bezskutecznie.

Z Królestwa.

Lwów, 13 lutego.

I znów groźna burza zawisła nad Warszawą, burza, która poczynić może straszne spustoszenia, pochłonąć mnóstwo ofiar. W sobotę już po zamknięciu numeru popołudniowego otrzymaliśmy depeszę, że **Warszawie rozpoczął się strejk powszechny**, że usposobienie wśród ludności bardzo wzburzone. Wkrótce nadeszło potwierdzenie urzędowe tej depeszy, a mianowicie petersburska agencja telegraficzna doniosła lakonicznie: że w Warszawie we wszystkich fabrykach praca wstrzymana.

Po kilkudniowym spokoju, który był tylko ciszą wulkanu przed silnym wybuchem, wybuchł strejk powszechny. I znów rozpoczną się rozruchy, a rozruchy groźniejsze, niż przedtem, bo rozpacz i nędza nie są dobrymi doradcami, znów pocznie hulać żołdactwo rosyjskie i mordować niewinnych. Opisy tego, jak to żołdactwo hulało, jakie sceny działy się w Warszawie, są wprost straszne, a opisy te nie pochodzą z pod pióra polskiego, któremu możnaby zarzucić stronniczość, lecz z pod pióra korespondenta pisma *Daily Mail*.

Pisze on do swego pisma: „Czytelnicy przyznają, że starałem się w swoich sprawozdaniach uwzględnić do ostatniej możliwości trudność zadania władz, mających utrzymać czy przywrócić porządek. Jednakże z całą stanowczością muszę piętnować nadużycia władz, ufając, iż potęga zagranicznej opinji podniesie ten okrzyk zgrozy i oburzenia, jaki w sobie dławić muszą Polacy. W pierwszem miejscu jest strzelanie do dzieci. Wojska zupełnie rozmyślnie zastrzeliły w różnych czasach około 20 uczniów szkolnych w wieku od 12—15 lat, za to chyba, że na ulicy Marszałkowskiej i w jej pobliżu zabielali wapnem rosyjskie napisy na sklepowych szyldach. Dalej wojskowe patrole, paradujące po ulicach w nocy, wstrzymują przechodniów i pod grozą denuncjacji wymuszają od nich pieniądze. Następnie wszyscy więźniowie sprowadzeni na policję otrzymują chłostę — a to okrutną, zaraz po zaaresztowaniu bez sądu. Widziałem dzisiaj człowieka z twarzą rozciętą nahajką w takiej chłoście. Ludzi tych wypuszczają na wolność, jeżeli krewni zapłacą 10 rubli sierżantowi policji. — Takie okrucieństwa nie zdarzają się bynajmniej sporadycznie, przykłady są bardzo liczne; wywołują one w społeczeństwie stan psychiczny w najwyższym stopniu niebezpieczny“.

Pisze to Anglik, człowiek bezstronny.

Straszne sceny działy się i dzieją nietylko w Warszawie, lecz także we wszystkich miastach Królestwa. Wszędzie żołdactwo morduje dzieci i kobiety, nie biorące w rozruchach żadnego udziału, siecze szablami i tratuje kopytami końskiemi matki, żony i siostry, zgromadzone przy bramie szpitalnej i z niepokojem dopytujące o stan zdrowia swych synów, mężów i braci, ranionych przez kule lub szable sołdackie. Wszędzie żołdacy dopuszczają się gwałtów na kobietach i rabunków na idących spokojnie przechodniach.

Po mieście krążą opowiadania o rozmaitych epizodach z walk ulicznych, o scenach rozgrywających się na stołach operacyjnych w szpitalach, a opowiadania te obok łez, żalu przynoszą i gorącą pociechę. Oto na stole operacyjnym w szpitalu znalazła się 9-letnia dziewczynka Andzia, z piersią przestrzeloną kulą. Kulą tą potraktował ją kozak za to, że rzuciła na niego grudką śniegu. Operacja nie mogła już pomódz. Dziecina konać poczęła, a ostatnie tchnienia spowiła w dosłyszalne dla wszystkich słowa: „Niech żyje Polska!" Na słowa te zapanowała wokoło wielka cisza; łzy zabłysły w oczach wszystkich, którzy otaczali stół operacyjny.

Wrzenie wśród młodzieży szkolnej.

W sobotę podaliśmy wiadomość o strejku uczniów w IV gimnazjum męskiem w Warszawie. Korespondent *Kurjera Poznańskiego* uzupełnia opis tego zajścia następującymi jeszcze szczegółami. Prócz Laudego i Sokołowa, (Rosjanina, syna komisarza I cyrkułu), był jeszcze jeden delegat uczeń, nazwiskiem Dobrowolski. Wszystkich trzech aresztowano, a gdy ich sprowadzano schodami, zbliżyli się do nich dwaj koledzy, aresztowano ich również. Dyrektor celem sprawdzenia nieprawomyślności uczniów, pytał wszystkich po kolei, czy się solidaryzują z delegatami. Wszyscy odpowiedzieli twierdząco. Nie zaparł się ani jeden. Najciekawszem miało być, gdy Sokołow łamaną polszczyzną tłomaczył, że nie może się wyłamywać od postanowień ogółu polskiego, który ma święte prawo szanować swój język macierzysty i żądać, aby był wykładanym. Gimnazjum nie zamknięto. Stanie się to niezawodnie za powrotem kuratora okręgu naukowego Szwarca z Petersburga. Prócz I gimnazjum, złożonego z samych Rosjan, wszystkie inne zamknięte.

Wystąpienie uczniów IV gimnazjum w Warszawie nie jest bynajmniej wypadkiem odosobnionym; przeciwnie, stanowi ono jedno tylko ogniwo w całym łańcuchu podobnych w całem Królestwie, a rozpoczętych w gimnazjum w Łomnicy. Tu jednakże dyrektor, przyjąwszy z rąk uczniów spisany po polsku, a przetłómaczony mu na rosyjskie memorjał, zastosował środek wymyślony po szatańsku. Wezwał do kancelarji rodziców, głównie urzędników państwowych i kazał każdemu z tych ojców podpisać na własnego syna akt donosu i oskarżenia do władzy, a zarazem potępienia go i prośby o ukaranie. Można sobie wyobrazić położenie rodziców!

Następnie w Włocławku wraz z wybuchem strejku zaszła podobna scena z memorjałem w gimnazjum; podobnie stało się w Lublinie, gdzie jednak uczniowie, oburzeni na inspektora Szymanowskiego za jego gwałtowne wystąpienie, wyrzucili go z klasy przez okno z pierwszego piętra.

Również gwałtowniejszy charakter przybrało wystąpienie uczniów w gimnazjum w Pułtusku. Gdy dyrektor z gronem profesorów, wysłuchawszy treści memorjału, wzbraniał się przyjąć do rąk aktu samego, uczniowie bez pardonu zmusili go do tego, nabiwszy porządnie profesorów i dyrektora. Tak samo stanowczo postąpili uczniowie gimnazjum w Radomiu, gdzie wśród zaburzeń strejkowych, niestety, padło ich sześciu trupem od kul moskiewskich, zaś 12 odniosło rany postrzałowe i cięte.

W czwartem gimnazjum żeńskiem w Warszawie przebieg strejku był następujący: Gdy inspektor z profesorem zjawili się w klasie najwyższej, wystąpiła uczenica panna Rzewuska i zaczęła odczytywać memorjał młodzieży. Kiedy już przy punkcie trzecim, opiewającym o równości praw Polaków i Rosjan do posad nauczycielskich, inspektor brutalnie starał się siłą wyrwać jej z rąk memorjał, przyczem zapomniał o względach należnych kobiecie, oburzona uczenica nie wahała się, w miarę sił fizycznych, napiętnować go nietylko dłonią, ale i pazurkami, w czem pomogły jej inne uczenice. Zrobił się gwałt i zamieszanie, inspektor telefonem sprowadził kozaków, którzy z karabinami weszli do szkoły, zleciała się chmara policji, otoczono gmach (przy ulicy Kapucyńskiej), z którego dziewczęta wyszły, a inspektor szkołę zamknął.

Rzecz w każdym razie nowa i niebywała: rekwirowanie wojska przeciw... panienkom w szkole! Szczyt barbarzyństwa, godny dziczy azjatyckiej!

Ruch ten wśród młodzieży wywołuje różne sądy, a choć sam przez się ma najszlachetniejszy charakter, bo dopominanie się o prawa przyrodzone narodowi, niemniej jest fatalny i wywołać może nieobliczone następstwa, szkodliwe dla całego kraju, zanim... zejdzie oczekiwane słońce. To też rozpoczęła się w kołach poważnych kontragitacja przeciw temu ruchowi. Odbyło się nawet zebranie, złożone z trzydziestu blisko ziemian obywateli, z prezesem pewnej instytucji ziemiańskiej na czele, aby oddziałać na młodzież i powstrzymać ją od ryzykownych kroków.

Z Zagłębia dąbrowskiego.

Z Sosnowca donoszą 10 b. m. do *Nowej Reformy*:

Dyrektor huty, Skawiński, kazał rozpalić wielki piec, aby rozpocząć robotę w nocy. W podwórcach huty rozmieszczone było wojsko, przybyłe z Chełma, w lubelskiej gubernji, gdzie zaprawiono je na Unitach. O godzinie 5 po południu począł się zbierać tłum robotników w celu przeszkodzenia rozpoczynającym robotę — i kiedy liczba strejkujących doszła do 1.000, otworzono główną bramę i całą masą ruszono ku wielkiemu piecowi, w celu wstrzymania robót około jego rozpalenia. W tej chwili żołnierze, na rozkaz swego dowódcy, dali trzy salwy do zbliżających się.

Poczęto uciekać i w popłochu deptać po rannych i zabitych. Z pierwszych bowiem szeregów było niewielu rannych, zabitych zaś paru, z których jednemu oficer odciął głowę; w następnych dopiero szeregach, czyli prawie w samej bramie, o czem świadczą dziś jeszcze kałuże krwi, padły całe masy zabitych i rannych i po tych to właśnie deptano. Z przechodzących w chwili krytycznej przez ulicę również jest wielu zabitych, między którymi uczeń VI klasy realnej, Malewicz, na wylot przestrzelony. Szedł on z księgarni. Zabitych nadto zostało troje dzieci, powracających ze szkoły, i jedna kobieta.

Zabitych do godziny 10 dziś naliczono 42, rannych około 60. Więcej szczegółów o zabitych i rannych brak, z powodu niemożności zebrania szczegółów. Charakterystycznem jest, że dziś dyrektor Skawiński pod silną eskortą został odprowadzony do granicy.

Z Katowic pod datą 10 bm. donoszą do *Nowej Reformy*: Dzisiaj przed południem popełniono ze strony kozaków i dragonów wstrętny mord na kobietach i dzieciach, chcących odwiedzić swoich mężów, braci itd., zabranych do szpitala sieleckiego, leżącego w polu pod Zagórzem. Na setki nieszczęśliwych kobiet, zgromadzonych przy bramie szpitalnej, szarżowała kawalerja, kalecząc szablami i tratując końmi nieszczęśliwe żony, matki i siostry.

Za mordy w hucie „Katarzyna", należącej do towarzystwa pruskich kapitalistów, opinja zwraca się przeciw p. Skawińskiemu dyrektorowi tej huty z ramienia rządu. Oficer, komenderujący wojskiem, jest podobno także Polakiem. Dziś już, z powodu pijanego żołdactwa, niebezpiecznie jest pokazać się na drodze, podobnie, jak w Warszawie. Wojsko, poszukując broni, rabuje pieniądze, zegarki itp.

Mobilizacja.

Wzburzenie jeszcze się powiększy, jeśli sprawdzi się podana przez *Czas* wiadomość iż **w dniu 27 lutego odbędzie się mobilizacja w Warszawie i Łodzi.**

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Z Warszawy.

Kraków. (Tel. pryw). Wedle doniesienia korespondenta warszawskiego *Dziennika poznańskiego*, półurzędowa lista ofiar rozruchów warszawskich wykazuje stanowczo za niską cyfrę. Koresoondent twierdzi, że **zabitych było nie mniej, niż 400 – 600, a rannych jeszcze więcej,** co trudno jednakże oznaczyć, gdyż wielu leczy się w domu.

Korespondent opisuje także następujący szczegół: Jakiś kozak ciął spokojnego przechodnia z taką siłą w obojczyk, że niemal przeciął go na połowę. Owóż Czertkow wezwał tego kozaka do siebie, pochwalił go za dzielność i dał mu 25 rubli nagrody.

Warszawa. (Tel. pryw) *Kurjer poranny* donosi, że we czwartek o godzinie pół do 8 do składu broni Bagińskiego wpadło dziesięciu przyzwoicie ubranych młodzieńców, uzbrojonych w rewolwery i noże i dało 3 strzały do znajdującego się w sklepie subjekta, a następnie potłukło szyby w szafach sklepowych i zabrało około 40 rewolwerów, w wartości około 350 rubli. Cały napad trwał ledwo 3 minuty.

Z Łodzi.

Łódź. (Pet. ag. tel.) Właściciele fabryk zgodzili się przyznać robotnikom 60 godzin pracy na tydzień i inne żądane przez nich warunki pracy z zastrzeżeniem, że powrócą do roboty w poniedziałek. W przeciwnym razie fabryki mają być zamknięte na czas nieograniczony.

Pogrzeb ofiar w Sosnowicach.

Wrocław. (Tel. wł.). Wczoraj odbył się w Sosnowicach pogrzeb ofiar ostatniego starcia strejkujących z wojskiem. Władze rosyjskie wydały surowe zarządzenia celem zapobieżenia ewentualnym zaburzeniom w czasie pogrzebu. Obawy jednak nie sprawdziły się, gdyż pogrzeb odbył się bez najmniejszego wypadku.

Ruch strejkowy w Rosji.

(Telegr. „Dzien. Polsk.").

W Petersburgu.

Paryż. (Tel. wł.). *Echo de Paris* donosi, że zamierzona demonstracja przed pałacem Zimowym odbędzie się dnia 21 bm.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W mieście panuje spokój. Robotnicy wracają do pracy. W Putiłowie jeszcze nie pracują. Garnizon w Petersburgu na każdy wypadek został wzmocniony.

Petersburg (Pet. ag. tel.). Pogłoski, zapowiadające na wczoraj ponowienie się rozruchów, okazały się fałszywe, panował bowiem zupełny spokój.

Sobór ziemski?

Petersburg (Tel. wł.). **Na 18 bm. oczekują manifestu cara,** zwołującego na obrady zastępców ludu.

Londyn. (Tel. wł.). *Daily Chronicle* donosi z Petersburga, że syn Lwa Tołstoja wręczył carowi wypracowany przez ojca projekt parlamentu. Car oświadczył że sam od dwóch miesięcy pracuje nad takim projektem i **ogłosi go 18 bm.**

Nie było rewizji u Wittego.

Petersburg. Pet. ag. tel. ogłasza: Rozszerzona zagranicą pogłoska, jakoby u prezesa komitetu ministrów odbyła się rewizja i jakoby skonfiskowano tam wiele papierów, jest całkowicie wymyśloną.

Wrzenie w głębi Rosji.

Batum. (Pet. ag. tel.). Strejk trwa dalej. Ruch towarowy na kolejach wstrzymany. Pewnego maszynistę, który chciał wyruszyć, zamordowano. Gimnazjum zamknięto. Panuje wielki brak środków żywności.

Rostów (nad Donem). (Pet. ag. telegr.). Cenzura zakazała wystawienia w teatrze „Letników" Gorkiego i „Don Carlosa" Schillera.

Władze zasystowały uchwalone przez reprezentacje miejskie w Taganrogu i Rostowie rezolucje, dotyczące zwołania kongresu reprezentantów miast.

Kutais. (Pet. ag. tel.). Dnia 6 lutego wybuchł tu strejk i przyszło do zaburzeń ulicznych. Jednego z policjantów zastrzelono z rewolweru, 400 osób aresztowano, w tem jest 40 uczniów szkół średnich. Aresztowanych oddano sądowi. Dnia 7 bm. zaburzenia powtórzyły się, lecz je rychło stłumiono.

Gorkij.

Petersburg. (Tel. wł.) Gorkij jeszcze ciągle przebywa w więzieniu. Dotąd nie uwzględniono prośby jego żony o pozwolenie mu na noszenie własnej odzieży. W razie jeżeli Gorkij będzie sądzony w drodze administracyjnej, prawdopodobnie będzie skazany.

Rada państwa.

(Telegr. „Dziennika Polskiego")

Z izby panów.

Wiedeń. W dalszym ciągu posiedzenia Izby panów, omawiał wnioskodawca hr. Schönborn i podniósł, że Izba panów ma niezaprzeczone prawo i obowiązek przywrócić konstytucyjnym prawom parlamentu powagę. Hr. Franciszek Thun imieniem prawicy i bar. Chlumecky imieniem lewicy, zgadzają się na projekt ustawy, który w pierwszej linji prowadzi do uzdrowienia parlamentu. Co się tyczy formalnego upra wnienia Izby panów do takiego kroku, szkoda by było tracić choćby jedno słowo w tej sprawie. I w merytorycznym kierunku w najdalszych kołach zostanie uznany fakt, że ponieważ ustawodawstwo przez szereg lat było powstrzymane, a zasada większości upadła, jest obowiązkiem i prawem izby panów całą siłą dążyć do poprawy stosunków. Po końcowych wywodach ref. Lammascha przystąpiono do dyskusji szczegółowej i we wszystkich czytaniach prawie jednogłośnie uchwalono rzeczony projekt ustawy z małemi zmianami stylistycznemi.

Wojna japonji z Rosją.

(Telegr. „Dzien. Polsk").

Flota bałtycka.

Port Louis. (Na wyspie Mauritius na oceanie Indyjskim). Flocie rosyjskiej towarzyszy 17 okrętów transportowych, jakoteż parowiec francuski „Esperance", wiozący 1.000 ton mięsa mrożonego. Flota, jak się zdaje, nie opuści przed końcem miesiąca wyspy Nossi Bé.

Zanzibar. Pięć krążowników rosyjskich zatrzymało się koło miejscowości Dar-es-Salim.

Z placu boju w Mandżurji.

Petersburg. (Urzędownie). Generał Kuropatkin telegrafował dnia 10 b. m.: Nasze patrole urządziły zasadzkę i wzięły dwóch Japończyków do niewoli. Dnia 9 b. m. nasze straże wyparły Japończyków ze wzgórza odległego o trzy wiorsty na południowy zachód od Tunkuj.

Tokio. (Biuro Reutera). Japończycy zdobyli wzgórze na północ od Hangosiszia, skąd spędzili dwie kompanje piechoty rosyjskiej. Rosjanie w dalszym ciągu ostrzeliwali lewe skrzydło centrum armji japońskiej.

Tokio. Marszałek Oyama donosi, że Japończycy do dnia 10 b. m. pochowali koło Hakontaj około 2.000 żołnierzy rosyjskich.

Trzecia eskadra rosyjska.

Libawa. (Pet. ag. tel.). Generalny admirał W. ks. Aleksy przybywa tu. Trzecia eskadra otrzymała rozkaz, aby na dziś była gotowa do wyruszenia

Odezwy socjalistyczne do rezerwistów.

Opoczka. (Pet. agencja tel.). Socjaliści z Rygi rozrzucili w koszarach rezerwistów liczne odezwy do żołnierzy, aby nie dali się wysyłać na plac boju.

Zagrożona kolej syberyjska.

Berlin. (Tel. wł.). Z Petersburga nadchodzą pogłoski o grożącym strejku na kolei syberyjskiej. Władze zarządziły w tej sprawie daleko idące środki.

Wodzowie rosyjscy.

Petersburg. (Pet. agencja tel). Rozszerzona zagranicą pogłoska, jakoby w. k. Mikołaj Mikołajewicz miał się udać do Mandżurji nie potwierdza się.

Uroczystości japońskie.

Tokio. (Biuro Reutera). W sobotę w całem państwie obchodzono nader uroczyście rocznicę koronacji pierwszego cesarza. Mikado wydał bankiet dla 600 mężów stanu, oficerów, dyplomatów i toastował na cześć reprezentowanych tu państw. Odpowiedział poseł belgijski jako doyen ciała dyplomatycznego.

Szpiegostwo wojenne.

Haga. Rząd Indyj holenderskich zarządził bardzo ścisły dozór nad szpiegami obu państw wojujących.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Koszut u cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł) Wczoraj około godziny 11 przedpołudniem przyjął cesarz na prywatnej audjencji przewodniczącego zjednoczonej opozycji węgierskiej, Franciszka Koszuta. Audjencja trwała trzy kwadranse. Cesarz przyjął Koszuta w swojej pracowni. Za wejściem Koszuta, wprowadzonego przez cesarskiego adjutanta przybocznego, cesarz powstał z fotelu, na którym siedział przed biurkiem, podszedł kilka kroków do przybyłego i pozdrowiwszy go po węgiersku, zaprosił do zajęcia miejsca.

Rozmowa toczyła się odtąd w języku francuskim. Koszut przedstawił w niej cesarzowi program, który postawiła opozycja zjednoczona w celu rozwikłania obecnej sytuacji politycznej na Węgrzech.

Po skończonej audjencji, odprowadził cesarz Koszuta do drzwi i pożegnał się z nim w nadzwyczaj uprzejmy i łaskawy sposób. Na podwórzu Burgu oczekiwało Koszuta kilkaset ludzi, między innymi dziennikarze i studenci węgierscy, którzy serdecznie go pozdrowili. Niektórzy opowiadali, że podczas wyjazdu Koszuta z Burgu ukazał się cesarz na chwilę w oknie swojej pracowni.

Przed hotelem „Bristol", dokąd udał się Koszut bezpośrednio po audjencji, oczekiwały go również tłumy ciekawych, a gdy Koszut nadjechał, rozległy się głośne okrzyki „eljen!" W hotelu przyjął Koszut przedstawicieli prasy wiedeńskiej, węgierskiej i zagranicznej, którym oświadczył, że nie może wtajemniczyć ich w treść prowadzonej z cesarzem podczas audjencji rozmowy. Opowiedział tylko sam przebieg zewnętrzny audjencji, która odbyła się w opisany wyżej sposób.

W ciągu popołudnia przyjął Koszut odwiedziny przybyłych wraz z nim do Wiednia polityków węgierskich między innymi Barty, Lukacza, Visontayego, Szatmarego, Józefa Zichy'ego i Gezy Andrassego, kuzyna hr. Juljusza Andrassego.

O godzinie 5 popołudniu powrócił Koszut do Budapesztu. Od Preszburga odbywał Koszut podróż razem z hr. Albertem Aponyim.

Z otoczenia Koszuta słychać, że cesarz przysłuchiwał się wywodom jego z ogromną uwagą i raz po raz w ważniejszych miejscach mu przerywał, prosząc o rozmaite informacje i wyjaśnienia. Pomimo, że cesarz nie wypowiedział opinji swojej o poszczególnych punktach przedstawionego mu programu, Koszut odniósł wrażenie, że co do sprawy rozdziału ekonomicznego obu połów monarchji, to nie napotkała ona zbyt wielkiego oporu, że jednak co do armji wspólnej, cesarz trwa niezłomnie na swem stanowisku, aby wspólność armji zachować nadal

Sprawa Syvetona.

Paryż. Z powodu wstrzymania śledztwa przeciw Syvetonowi, Rochefort atakuje w swym dzienniku *Intransigeant* bardzo ostro Juliusza Lemaitra, którego zeznania spowodowały właśnie wstrzymanie śledztwa. Dla Ligi patrjotycznej — pisze Rochefort — zachowanie się Lemaitra jest ciosem śmiertelnym.

Kronika z ostatniej chwili.

Pożar teatru. Nowy Jork. (Tel.). Teatr „Casino" spalił się onegdaj popołudniu doszczętnie podczas próby. Między aktorami wybuchła panika, ale zdołali się uratować.

Dział ekonomiczny.

— **Właściciele dóbr,** mogący dostarczyć słomy jarej, siana łąkowego lub koniczynnego, zechcą zgłosić oferty do zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych, ul. Kopernika 19. II p. Prosimy dokładnie uwzględnić adres, gdyż przy ulicy Kopernika l. 2, ma swą siedzibę Związek handlowy Kółek rolniczych. Związek handlowy jest zupełnie odrębną, od Zarządu głównego Tow. Kółek roln. niezależną instytucją, która z Kółkami rolniczemi nie stoi w żadnej organicznej łączności i z akcją ratunkową niema nic wspólnego.

— **Targ na bydło.** Kraków 10 lutego. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 427 sztuk, b) jałowника 70, c) cieląt 324 sztuk, d) owiec i kóz 0, e) nierogacizny 358 sztuk, razem 1179 sztuk.

Woły z paszy płacono po 62 do 65 kor., woły opasowe po 66 do 72 kor., krowy po 58 do 68 kor., buhaje po 64 do 70 kor., cielęta po 58 do 70 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 30 do 68 kor., nierogaciznę tuczną po 104 do 112 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 1198 sztuk, na eksport bydła rogatego 46 sztuk, nierogacizny 35 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk

Ceny powyż podane liczy się bez opłaty akcyzowej.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 8 lutego. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów, Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 8·60 do 8·75, pszenica na termina od 8·40 do 8·60, żyto gotowe od 6·50 do 6·70, żyto na termina od 6·40 do 6·6 , owies obroczny gotowy od 7·— do 7·30, owies obroczny na termina od 6·60, do 6·80, jęczmień pastewny od 7·— do 7·50, jęczmień browarniany od 7·10 do 7·50, rzepak od 10·60 do 1·—, lnianka od —·— do —·—, groch pastewny od 7·25 do 7·75, groch do gotowania od 8·50 do 0·5 , wyka od 8·50 do 1·—, bobik od 6·90 do 7·40, hreczka od 7·50 do 7·75, kukurydza nowa od 8·00 do 8·75, kukurydza stara od 6·90 do 7·50, chmiel za 56 kilo nowy od 200·— do 210·—, koniczyna czerwona od 65·— do 85·—, koniczyna biała od 50·— do 62·—, koniczyna szwedzka od 65·— do 80·—, tymotka od 25·— do 0·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 45·25 do 45·50, na termina —·— do —·—, ekskontyngentowany od 33·2 do 33·50.

Usposobienie niezmienne, jedynie co do artykułów pastewnych lepsze.

Wiedeń 11 lutego. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 308·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 300·— [illegible] kraju 100 zł. m. k. 4 proc. 97·—, Węg. Bank hip. po 100 zł. 4 proc. 274·—, Pożyczka serbska rent. po 100 r. 4 proc. 98·—, b) bezprocentowe. Budapeszteńska (Basilica) 5 zł 22 , Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 476 , Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66· , Ofen 40 zł 164·—, Palffy 40 zł m. k. 173·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł 31·50, Losy arc. Rudolfa 10 zł 65·—, Salms 40 zł m. kon. 216·—, Pożyczka salcburska 30 zł 77· , Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 133·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 —·—.

Berlin 11 lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213·—, Staatsbahny 139·50, Diskont Comandit 194·—, Berlińskie tow. handl. 164·75, Laura 258·10, Bochum 246·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Lubek za gotówkę 216·45, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej kontynentalna —·—, Losy tureckie 275·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 214·40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidacja —·—, Lombardy 17·—, Kolej Henry 112·50, Niemiecki bank narodowy 131·—, Kanada Proferd 134·50; Akcje żeglugi hamburskiej 143·40; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 257·75.

Berlin 11 lutego. Austrjackie banknoty 85·15 spirytus —·—.

Paryż 11 lutego. 4 procentowa renta 99·67, znaki 30·20

Frankfurt 11 lutego. Austrjackie kredyty 213·10 Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 11 lutego 1905 roku.

HOTEL GEORGEA Pokoje od 3 kor. Hr A. Starzeński z Dąbrówki. Hr. L. Koziebrodzki z Chlebowa. J. Wiktor z Zarszyna. A. Bergmann z Wiednia. F. Ondriczek z Pragi. J. Starzyński z Baranowa. W. Prinz z Czerniowiec. S. Jurkasz z Besarabji. A. Goldhamer z Sanoka F. Kornblük z Wiednia. J. Rylska z Uhrynowa. J. Tamera z Pragi. A. Garapich z Zagórza. O. Podlewska z Czarnicy. A. Gniewoszowa z Kontów. A. Zawadzki z Mołoszkowic. J. Rozwadowski ze Złoczowa.. J. Kościelski z Poznania. T. Horodyski z Komarowa.

HOTEL EUROPEJSKI Hr M. Borkowska z Mielnicy. Hr. A. Miączyński z Satjowa. H. Krzyżanowska z Lisek. M. Burzyński z Buczacza. T. Matuli z Koszlak. St. Hanusz z Chrzanowa. W. Żurowski z Olszanicy. Dr. L. Peiper z Przemyśla. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. J. Madeyski z Parchacza. Ks J. Ramocki z Majdanu. B. Lang z Wieczorki. P. Eismont z Wołynia. M. Trnowski z Wiednia. E. Holub z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Okulista

Dr. Jarosław Gruszkiewicz

ordynuje przy ulicy Łyczakowskiej l. 19 A) od 11—12 i od 4—5 141

Kursa przygotowawcze

do egzaminu na jednorocznych ochotnikow

„Intelligenzprüfung"

rozpoczynają się z dniem 1-go marca b. r. w wojskowej szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego. **Lwów ul. Podlewskiego l. 9.** 179

Objaśnienia i wykaz imienny uczniów aprobowanych na żądanie opłatnie. 103 frekwentantów = 90% frekwentantom Zakładu.

IDEAŁEM największym dla pań jest zachowanie pięknej płci i tej matowej cery arystokratycznej, która stanowi prawdziwą piękność. Rezultat jaki się otrzymuje przez używanie jednorazowe **Crému Simona, Pudru i Mydła Simon'a** jest ten, że się zachochowuje cerę zdrową, świeżą i czystą bez zmarszczek, wyrzutów i plam. Żądać należy zawsze prawdziwej marki **Simon'a**. 2040

†

Z Szczęsnowiczów

Marja Popielowa

żona em. urzędnika c. k. kolei państwowych usnęła w Panu dnia 11 lutego 1905, po długiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzona św. Sakramentami, w 40 roku życia.

W głębokim smutku pogrążony mąż z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 13 lutego o godzinie 2 po południu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 12 lutego 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Amalja Marczuk

zmarła dnia 11-go lutego 1905 r., po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, w 24 roku życia.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 13 lutego b. r. z domu żałoby przy ulicy Lwowskiej l. 2 (Zamarstynów) o godzinie 3 po południu na cmentarz Zamarstynowski, na ten w smutny obrzęd pogrzebowy dla oddania ostatniej posługi zmarłej wszystkich współczujących zaprasza stroskana rodzina.

Lwów, dnia 12 lutego 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Władzimierz Telichowski

urzędnik rachunkowy c. k. wyższego sądu kraj.

zmarł dnia 12 lutego 1905 r., po długiej a ciężkiej słabości, zaopatrzony św. Sakramentami, w 36 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 14 go lutego b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Hoffmana Opata l. 30 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi, ojciec i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych.

Lwów, dnia 12 lutego 1905.

„Concordia", A. Kurkowski.

†

Józef Filiński

majster krawiecki

usnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 10 lutego 1905 r., w 72 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 13 lutego 1905 r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Sobieskiego l. 32 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 12 lutego 1905.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Rada Nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego w Ulanowie

zaprasza P. T. Członków na

Walne zgromadzenie

które się odbędzie dnia **20 lutego 1905** o godzinie 12 w południe ewentualnie w razie braku odpowiedniej ilości członków tegoż samego dnia o godzinie 2 giej po południu z następującym porządkiem obrad:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności kasowych za rok 1903 i udzielenie absolutorjum.
2. Rozdział zysków z roku 1904.
3. Wybór uzupełniający Rady Nadzorczej.
4. Wybór 3 członków Dyrekcji. 226
5. Zmiana § 58 i § 7 statutu.
6. Wnioski członków.

Ulanów dnia 2 lutego 1905.

Za sekretarza: *Michał Ludwig,*

Prezes: *ks. Jan Tokarz.*

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Nisku rozpisuje niniejszem konkurs na posadę leśnika powiatowego do nadzoru i administracji lasów gminnych.

Od kandydata wymaga się fachowego wykształcenia i praktyki w zawodzie leśnictwa biegłości w pomiarach i sporządzania map.

Płaca wynosi rocznie 1300 koron oprócz zapłaty za administrację lasów większych gmin i dochodów z pomiarów i urządzeń lasowych. 223

Udokumentowane podania wnosić należy do Wydziału powiatowego do końca lutego 1905.

Nisko, dnia 7 lutego 1905.

Wydział powiatowy.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przychodzi o godz.	POCIĄG osob. przychodzi o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
3·41	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·15	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedziele i święta), Körösmezö (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Połutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·24	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
2·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
3·50	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·25	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·08	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa.
—	10·10	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·07	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzi o godz.	POCIĄG osob. odchodzi o godz.	Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
3·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·55	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
3·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcza (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·20	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	
—	6·03	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·53	Tarnopola, Potutor
2·02	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·26	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

- z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).
- z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)
- ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
- z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

- do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)
- do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.
- do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
- do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.